

# Bilans czterech dni Olimpiady

## Polska na 4 miejscu, za nią 14 państw

Po czterech dniach Olimpiady, obliczono nieoficjalnie punkty, jakie zdobyły już państwa, biorące udział w zawodach.

Pierwsze miejsce mają Stany Zjednoczone ze 138 i pół pkt. Na drugim miejscu znajdują się Niemcy z 47 punktami, na trzecim Francja z 46 punktami.

Polska zdobyła 25 punktów i IV miejsce.

Za nami uplasowały się następujące państwa: Kanada 24 pkt., Włochy 21 p., Irlandia 20 p., Czechosłowacja 19 p., Anglia 16 p., Finlandia 16 p., Japonia 10 p., Austria 9 p., Szwecja 8 p., Danja 8 p., Filipiny 4 p., Nowa Zelandia 3 p., Południowa Ameryka 2 p., Argentyna 2 p.

Jak widać z powyższego obliczenia Polska znalazła się już w czółowej grupie zwycięzców, gdyż poza nią jest jeszcze cztery nacje państw.

Czy i jak stosunek ten zmieni się w najbliższych dniach Olimpiady, o tym trudno jest coś zdecydowanego.

Pokładamy jeszcze nadzieje w naszych wioślarzach, którzy są w świetnej formie. Startują oni od wtorku do soboty (9—13-go sierpnia).

Handicap na korzyść wioślarzy był ten, że jako „ludzie wo-

dy” najmniej odczuli dotychczas podróży morskiej, a następnie długi odpoczynek przed decydującymi spotkaniami dodaje im też wiele szans.

Wioślarze nasi unikają wszel-

kiego zdenerwowania.

Przebywają stale na wodzie, nie odczuwają uciążliwych warunków kalifornijskich, które tak bardzo dokuczają naszym lekkoatletom.

W najlepszej formie znajduje

się nasza „2-ka“ ze sternikiem (Braun i Słazak z Warsz. Tow. Wioślarzy). Na te to dwie rachujemy najbardziej. Ona nam może przynieść czwarty medal złoty.

## Szczegóły czwartego dnia zawodów

### Niepowodzenie Schabińskiej i Heljasza -- Upadek Siedleckiego

Wyjątkowa frekwencją widzów cieszyła się Olimpiada w czwartym dniu.

Obrzynie tłumy publiczności zaległy trybun. w huzbie około 80.000 osób.

9 zawodników startowało w skokach o tyczcę. Dalei odbywały się dwa półfinały na 200 mtr., a jednocześnie na szosie podmiejskiej walczyli piechurzy na dystansie 50 km.

Do finału na 200 mtr. weszli Metcalfe, Simpson (St. Z.) i Luffi (Argentyna), a dalej Jonath (Niemcy), Wallers (Pol. Afryka) i Tolan (St. Ziedn.).

Przedbiegi do płotków skończyły się dotkliwym niepowo-

dzeniem dla Polski. Schabińska została weliminowana.

Zajęła ona czwarte miejsce. Klasa konkurentek była bardzo wysoka.

Amerykanka Didrickson zaraz w pierwszym przedbiegu pobiła rekord światowy, osiągając czas 11,8 sek. W drugim przedbiegu, gdzie startowała Schabińska, zwycięstwo odniosła Hall (St. Ziedn.).

Gdy starter wezwał zawodników do finisu na 110 mtr. przez płotki stadion był już niemal wyprzedany: potężny amfiteatr zapelniono 90.000 widzów.

Finał 110 mtr. zakończył się łatwym zwycięstwem Ameryka-

nów. Wygrał Salting w 14,6 s. Dalej miejsca zajęli Anglijcy, lord Bourghley i Finlay. Ostatni był daleko Weischer (Niemcy), ten ostatni został zdyskwalifikowany za przewrótce czterech płotków.

Trzy flagi amerykańskie wzniosły się na maszt zastępując tam sztandar pierwszych zwycięzców.

W rzucie dyskiem Heljasz został weliminowany w przedbiegach. Do finału weszli Amerykanie Anderson 49,39 mtr. (no wy rekord olimpijski) i Labor-des 48,55. Francuz Winter 47,72, Węgier Donogan 47,07. Węgier Madarasz 46,52. Francuz Noel 46,42.

Los Polaka podzielili i obaj Niemcy tu startujący Sievert i Hirschfeld. Ponieważ Niemiec Weischer, który zajął miejsce szóste w finale na 110 mtr. przez płotki został zdyskwalifikowany za przewrótce czterech płotków. Niemcy nie mogą dnia dzisiejszego zaliczyć do najszcześniejszych.

Na rannym treningu podczas skoku o tyczcę Siedlecki upadł i skreślił nogę. Mimo to Polak postanowił wziąć udział w dziesięcioboju.

## Ratujmy górników

### polских w Belgii

BRUKSELA. 4.8. Centralny komitet pomocy bezrobotnym Polakom w Belgii zwrócił się do społeczeństwa z odczwag przesłania natychmiastowej pomocy górnikom polskim w Belgii, którzy znajdują się ze względu na przewlekły strajk górniczy w sytuacji bardzo ciężkiej.

## Nowy express oceaniczny

GENUA. 4.8. Nowy kolos transatlantyczny włoski „Rex“ spuszczonej na wodę 1 sierpnia 1931 r., wyruszy w pierwszą podróż transatlantyczną dn. 27-go września b. r., przybывая do Nowego Yorku według programu dn. 4 października.

Według przewidywań, transatlantyk przebędzie ocean z szybkością średnią około 26 i pół węzła na godzinę, przyczem maksymalna szybkość może dojść do 28 i pół węzła.

Postój w Gibraltarze zajmie zaledwie dwie godziny.

## Baron v. Rintelen uszczęśliwi swoją osobą Francję

BERLIN, 4. 8. — „Berliner Zeitung am Mittag“ donosi, że niemiecki charge d'affaires w Warszawie von Rintelen opuszcza swe dotychczasowe stanowisko, aby objąć w urzędzie spraw zagranicznych kierownictwo wydziału francuskiego.

Von Rintelen, który przez długie lata był czynny w ambasadzie nie-

mieckiej w Paryżu, jest od dłuższego czasu przewidziany na wspomniane stanowisko.

Również zdecydowane jest, że następcą Rintelena będzie radca Schliep, który był dotychczas w Moskwie i naogół zajmuje się polityką wschodnią.

## Lwów bez tramwajów

### wobec strajku pracowników miejskich

LWÓW. 4.8. Mieszkańcy Lwowa zaskoczeni zostali dziś rano brakiem tramwajów na mieście i wszyscy zmuszeni byli udawać się do odległych nieraz miejsc pracy piechotą lub taksówkami.

Przyczyna braku tramwajów było ogłoszenie strajku pracowników miejskich. Uchwała taka zapadła wczoraj o północy na zebraniu pracowników miejskich w sali teatru Rozmaitości.

Magistrat obniżył robotnikom od 1 sierpnia zarobki o 10 proc., skrócił urlopy, zamiast dwu mundurów rocznie, przyznał tylko jeden.

Robotnicy zaprotestowali przeciw temu, a ponadto wysunęli stare swe żądanie, domagając się pragmatyki służbowej, nad którą władze miejskie już o dszeregu lat pracują.

Na zgromadzeniu w teatrze Roz-

maitości uchwała o strajku zapadła jednomyślnie.

Strajk objął wszystkie zakłady użyteczności publicznej. Zakłady te jednak pracują, gdyż jeszcze w nocy obsadzone zostały przez wojsko, które pracuje razem z innymi rami i mechaniczami.

Jedynie w zakładzie oczyszczania miasta porzucono prace zaledwie 30 proc. robotników.

Na czele komitetu strajkowego stoi konduktor tramwajowy Dąbrowski, który w swoim czasie uratował życie obecnemu regentowi Węgier Horthyemu w czasie przewrotu komunistycznego.

Aby częściowo załagodzić trudności komunikacyjne, miasto zamierza wypuścić autobusy.

Wskutek strajku magistrat ponosi dziennie około 60.000 złotych strat.

## Rozbici powstańcy chcą pokoju

PORTO ALEGRE, 4.8. Południowa wojska federalne, jak głosi oficjalny komunikat, rozbiły oddziały powstańcze i zajęły miejscowość Aplaia. Czynnione są przygotowania do konferencji pokojowej pomiędzy rządem brazylijskim a powstańcami.

## Djamentowe eldorado

CAPETOWN, 4.8. W związku ze znalezieniem przez dwóch ubogich górników nad rzeką Vaal kilku diamentów — niespotykanej — niemal wielkości, wśród tutejszych poszukiwaczy diamentów daje się zauważyć gwałtowne dążenie do zajęcia terenów nad rzeką Vaal, które cieszą się chwilkowo opłatem „diamentowego Eldorado“.

# Burzliwa noc w Niemczech

## W szeregu miast wybuchy bomb i gwałtowne walki

**BERLIN, 4. 8.** — Ubiegła noc w Monachium miała przebieg nadzwyczaj burzliwy. Niewystędzeni dotychczas sprawcy dokonali szeregu zamachów na wielkie sklepy, wrzucając do wnętrza bomby, które jednak nie wybuchły. Podpalono pozatem urzędzenia na stadionie im. Dantego oraz schronisko młodzieży socjalno-demokratycznej, gdzie również eksplodowało kilka podłożonych bomb. Straż ogniowa z trudem zdołała opanować pożary. Prasa, donosząc o nowych aktach teroru, zaznacza, iż rząd Rzeszy, jeżeli tenor nie ustanie, nie cofnie się przed wprowadzeniem kary śmierci.

**Wielki wyjątkowy.** Równocześnie w szeregu dzielnic w Monachium doszło do krwawych starć pomiędzy komunistami i hitlerowcami. Pogotowie policyjne musiało wielokrotnie powracać na jedne i te same miejsca, kilku uczestników bójkę odniosło cięższe i lekkie rany. Pod Naumburgiem wykryto skład materiałów wybuchowych, należący do komunistów.

**Śmiertelnie ranny.** Policja interweniowała aresztując 10 komunistów. W Berlinie dokonano również kilku obław lokalnych uczeszczanych przez komunistów i znaleziono pewną ilość broni palnej. W Suhl aresztowano dwóch handlarzy bronią, którzy nielegalnie dostawali większą ilość broni palnej do Saksonji. Chodzić tu ma o do stastawie około 500 rewolwerów w 25.000 naboł przeznaczonych podobno dla reichsbanneru.

**Znaczną ilość broni, będącą w posiadaniu komunistów, znaleziono w kąpielisku.** Haberberger - Grund. W Sośnicy pod Zabrzem z przejeżdżającego motocykla dano kilka strzałów, raniąc ciężko jednego z policjantów. W miejscowości nadreńskiej Maen wywiązała się wczoraj wieczorem ostra walka pomiędzy stahlhelmowcami i komunistami, w wyniku której jeden stahlhelmowiec został

### Zastanówmy się trochę... Dwie cywilizacje

**„Dyplomatyczny” postępek barona Rintelena, który dwukrotnie zdarił polską flagę zawieszoną w polskim kraju i na polskim budynku nabrał specyficznego oddźwięku w prasie niemieckiej.** Największy odłam tej prasy przedstawia zajęcie niezgodnie z prawdą, nie szczedząc rozmaitych „kulturalnych” jak postępek pana barona i niesmacznych pod adresem Polski — wycieczek. Natomiast organ Hitlera „Angriff” pisząc o incydencie von Rintelena, wyraża się o Polakach w sposób karczemny i wysoce obraźliwy, pisząc m. in.: „Trzeba sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że niema się tu do czynienia z ludźmi cywilizowanymi!”

### Wybuch strajku w warszawskiej rzeźni miejskiej

Wczoraj rano wybuchł niespodziewanie strajk robotników rzeźni miejskiej w Warszawie.

Strajk pozostaje w ścisłym związku z umiastowieniem rzeźni i przeprowadzoną obecnie rejestracją robotników.

Ogółem porzuciło pracę około 200 ludzi. Strajkujący robotnicy żądają zawarcia umowy zbiorowej i wypłacenia zaległych u kupców, mięsnych poborów trzytygodniowych.

### Polski komitet wyborczy w Niemczech wzywa do zgodnego działania

**BERLIN, 4. 8.** Wszystkie dzienniki polskie wychodzące w rzeszy niemieckiej, zamieszczają następujący komunikat: „Do Polaków w Niemczech! Ponieśliśmy porażkę wyborczą — gospodarcza i temsamem wzrost radykalizmu politycznego, obojętność lub uległość wielu rodaków wobec podstępnej akcji bałamucenia, zdradziecka robota niektórych jednostek i organizacji z własnych szeregów. Do porażki przyczynajemy się otwarciem, nie uznajemy słabości ludności

polskiej w Niemczech. Z niewzruszoną przeto wolą i nieślabnącą nadzieją nadal prowadzić będziemy pracę za naszą sprawę. Wyrażając uznanie tym, którzy spełnili obowiązek narodowy i religijny, nalegamy na podjęcie wybitnej kompromitacji magistrackiej „placówki interwencyjnej” — Miejskich Zakładów Mięsnych. Okazało się, że zakłady te nie są absolutnie przygotowane, by choć w części zaspokoić zapotrzebowanie mięsa w Warszawie.

Wobec obawy, że Warszawa może pozostać w tych warunkach na niedzielę bez mięsa, przystąpili do uboju pod ochroną policji kupy. W chwili obecnej nie nastąpiło jeszcze żadne wyjaśnienie sytuacji.

### Po uderzeniu w klawisze z fortepianu wyskakiwały zapalniczki

Władze skarbowe zachodziły w głowę, dlaczego w ostatnich czasach zaczęła gwałtownie spadać konsumpcja zapalek. Rzecz się jednak szybko wyjaśniła. Okazało się, że wraz ze spadkiem konsumpcji zapalek, na rynku warszawskim ukazały się masowo zapalniczki pochodzenia niemieckiego. Stwierdzono, że zapalniczki te są przemycane bardzo sprytnie, a skarb państwa nie otrzymał ani po borów celnych, ani obowiązującego

podatku za ten produkt. Inspektor brygady lotnej urzędu skarbowego, Jan Szybalski rozpoczął energiczne śledztwo i po kilku dniach ustalili, że zapalniczki sprzedawane są w okolicach placu Kerczelego. Sprzedawcy zapalniczek wykrecałi się jak mogli od wskazania źródła nabywania towaru, lub udzielali informacji fałszywych. Inspektor Szybalski zwrócił się o pomoc do policji i ta wkrótce wy

kryła, że głównym dostawcą zapalniczek jest Stanisław Wiśniewski, b. właściciel składu instrumentów muzycznych. Od nitki do kłębka, policja dobrnęła do mieszkania ojca Wiśniewskiego, stroiciela fortepianów przy ulicy Wolskiej 13. Prowadzący śledztwo zrobili do kładną rewizję w mieszkaniu, początkowo bez wyniku, ale gdy jeden z agentów uderzył w klawisze fortepianu, instrument jęknął. Jęknął ten był umotywowany. We wnętrzu bowiem znajdowało się 4.260 sztuk zapalniczek. Jęknęli i obaj Wiśniewscy, gdyż ich wyprowadzano do aresztu. Podczas śledztwa jęknął jeszcze i współnik Wiśniewskiego, niejaki Reingewir, właściciel składu instrumentów muzycznych przy ul. Zabiej 4. Straty skarbu wynoszą 42 tysięcy złotych. Będą one pokryte przez muzycznych współników, którzy razę mż kara zapłaci 169.040 zł.

### Koniki polne zawiadnęły miastem Setki tysięcy dolarów strat

**WINNIPEG, 4. 8.** Miasto Winnipeg, mające 250 tysięcy mieszkańców uległo ostatnio najściu koników polnych w nieprawdopodobnej wprost ilości. Owady zawiadnęły całem miastem, wciskając się wszędzie. To najście świadczy o klęsce, która nawiedziła rolników w sta

nie Manitoba. Z larwami owadów walczono wszelkimi sposobami, jednakże bezskutecznie. Owady, które dotychczas były plagą wsi, teraz uskrzydliły się i wtargnęły do miasta. Szkody, które wyrządziły, oceniane są przez rolnictwo na setki tysięcy dolarów.

# Nerwy, fricki i murzwni

## Fanatyzm Amerykanów w sporcie

Wielkim wrogiem wszelkich wy czynów sportowych, wrogiem dającym się szczególnie we znaki na Olimpiadzie, są nerwy. Zawodnicy, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności jaka na nich ciąży z racji reprezentowania barw narodowych na terenach obcych, chcieliby zdobyć rekord. Dają też w tym celu wszystko z siebie, ale jednocześnie napiecie nerwów przeszkadza właśnie usfanowieniu takiego wyniku, któryby odpowiadał ich prawdziwym możliwościom fizycznym. Przedewszystkiem więc należałoby w zawodniku kształcić wolę panowania nad sobą. Tegoroczna Olimpiada dowiodła nam już na samym początku, co to jest brak opanowania siebie u zawodników. Weissówna, która na treningach zapowiadała się na gwiazdę sportu, na Olimpiadzie zawiódła. Nerwy jej nie wytrzymały napięcia wielkich dni w Los Angeles. Przegrawszy, rozplakała się rze wnie. Już ten płacz dowodzi w ją

**FALE RADJA**  
WARSAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:45: Płyty. 13:35: Płyty. 15:10: Płyty. 16:40: Odczyt. 17: Koncert. 18: Odczyt „O oędzie i liściu — kto czym kieruje wzrostem”. 18:20: Muzyka lekka i taneczna. 19:45: Przegląd prasy rolniczej zagranicznej. 20: Koncert z Salzburga, poświęcony utworom Jana Straussa. 21:35: Felieton „Z zielonej wyspy”. 22: Muzyka taneczna. 22:50: D. c. muzyki tanecznej.

**Szpieg „L 97”**  
Wytworna dama na usługach wywiadu niemieckiego  
PARYŻ, 4. 8. Tajemnicza afeta szpiegowska na pograniczu francusko-szwajcarskim zatacza coraz większe kręgi. Aresztowano, jak wiadomo, niemiecką, niejaką Helene Khan. Jak się okazuje, panna Khan była jednym z głównych szpiegów niemieckich, występująca pod Nr. „L 97” i od dłuższego już czasu dostarczała szeregu ważnych informacji wojskowych władzom niemieckim. Panna Khan aresztowano po powrocie z Genewy, gdzie skomunikowała się ona z szefami wywiadu niemieckiego i włoskiego. Cała sprawa otoczona jest niewątpliwie tajemniczością przez władze francuskie i tylko z trudem udało się naszym korespondentowi dowiedzieć się o powyższych sensacyjnych szczegółach, świadczących, jak rozszalał się wroga sieć szpiegowska we Francji.

**Wróżby na dziś**  
Dzień dzisiejszy przynosi spotęgowa nie się krytycyzmu, zdolności analitycznych, ostrożności wyrachowania i nadzieję do zafatowania spraw dotyczących podwładnych, ubezpieczeń bezrobotnych, handlu, pośrednictwa, prawodawstwa społecznego, a także do czynienia poszukiwań i układania nowych projektów politycznych. Jest to odpowiedni dzień do zalewania ważnej korespondencji, wszelkich spraw związanych z higieną, giełdą i do studiów naukowych. Gorszym jest natomiast dla zawierania małżeństwa, wszczynania sporów i operacji kieszulkowych. Południe nieźle się zapowiada i sprzyja ekspansji towarzyskiej i artystycznej. Późny wieczór natomiast nie przedstawia się zbyt pomyślnie i może nam przynieść jakieś nieporozumienia towarzyskie.

**Jan Reylan**  
55  
We władzy demona nałogu...  
Nieuleczalny alkoholik

Długo i głęboko zastanawiałem się nad wzniosłą idea Porekowskiego. Naprawdę jest to wielka idea. Póde pomówić z nim na ten temat. Ale ktoś puka do drzwi separatki. Kto by to mógł być o tej porze? Ach może to ten Nasonow, inżynier-chemik. Też alkoholik. Przwieziono go w białej goraczce o dzień wcześniej ode mnie. Nie lubie z nim rozmawiać. To jakiś dziwny człowiek. Straszne przeżycia wpędziły go w alkoholizm. Zamordowano mu żonę, kiedy się przekradał z Rosji do Finlandji. Był szczęśliwy, ledwo się pobrali. Bardzo ją kochał. Trafili potem do Polski. W Warszawie utworzył do spółki z jednym ze swych ziomków małą fabrykę wyrobów i przetworów chemicznych. Świetnie mu po

szedł interes. Zarabiał około 2000 zł. miesięcznie. Począł pić po trochu, potem coraz więcej, aż się rozpił zupełnie, wnał w białą goraczkę. Powiada do mnie pewnego razu: — Nie mogę pana zrozumieć. Co się stało, że pana nie ciągnie już do wódki? Styszałem jak pan to mówił profesorowi Mazurskiemu. Ja bym, zdaje się, djabłu dusze sprzedał, byle dostać butelkę wódki. Czy panu się wydaje, że pan się zupełnie uleczył? Nigdy! Kto wpał w alkoholizm, ten wcześniej czy później wróci do swego nałogu. Jak się stał wrywe, to odradzu wypije parę butelek spirytusu. Ech, mądry był nasz wielki książe Włodzimierz, który kazał ochrzcić w Dnieprze moich przodków. Znał dobrze du

białej goraczki, które mnie i pana raptem złapały, to wszystko byłoby dobrze, nie siedzielibyśmy w domu wariatów. Ot, chodź z kata w ką i czuj, że mogę zwarjować, jeśli mi wypadnie pozostawać w tem otoczeniu dłużej, niż miesiąc. — Niech pan nie patrzy na mnie tak pogardliwie — dodał. Jeszcze się spotkam z panem przy szklance wódki. Przekona się pan. „Góra z górą się nie schodzą”, mówi przysłowie a pi jak z pijakiem naewno się zejdzie. Tak, panie Trzoso!

Tak mniej więcej rozumowało jeszcze kilku innych chorych na alkoholizm, ale nie mało w sobie tego cynizmu, jaki cechował Nasonowa. To brudne rozumowanie Nasonowa przeleciało mi w tej chwili przez myśl. Czy mogłem znajdować przyjemność w rozmowie z tym człowiekiem? Pukanie znowu się powtórzyło, aż się obejrzałem i zobaczyłem Porekowskiego, wchodzącego z moją książką w reku. Dalszy ciąg.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Święto Morza” czciła cała Polska z wyjątkiem... miasta Iłży

„Święto Morza” — wyraz bardzo dobrze znany każdemu dobremu obywatelowi i w każdym zakątku naszej ziemi, tak wydawałoby się na pozór w ogólnym pojęciu, lecz niestety tak nie jest. Bo przykładem tego jest nasza Iłża, która „naprawdę

lecz bez zmian od codziennego szarego dnia. Widocznie nasi „Ojcowie miasta” wyszli z tego założenia, że bez jednego żołnierza wojna też może się odbyć?

I pomijam już to, że nie urządzono żadnej akademii ku uczczeniu tego święta, nad którą trzeba by się poskrobać w lepe-

tynę „by coś niecoś uradzić, ale nawet miejscowe władze nie ra- czyły zarządzić wywieszenia

flag narodowych,

nie mówiąc już o tem, że same tego nie uczyniły.

Może Iłża więcej interesuje się swoją rzeką Iłżanką i położoną nad nią „plażą”, niżli dostę- pem do Polskiego Morza.

A jak byloby to pięknie sły- szyć od kumoszek takie słowa? Czy nie widać kumo, na co po- rozwiślały takie sztandary — a druga, która już drogą „ustnego telegrafu dowiedziała się o wła- ściwym celu” — odpowiedziała by jej, adyć to jakieś święto mo- rza i tego morza nie wolno nam się nigdy wyrzec.

Iłżanin

W woj. poleskim jest ziemia do sprzedania na dobrych warunkach

Szanowny Panie Redaktorze! W piśmie z dnia 3 b. m. Nr. 214 przeczytałem list p. Piotra Korzeniowskiego z Górnego Śląska, w sprawie nadania przez Rząd ziemi na Kresach Wschodnich. Sądze, że zwracanie się do Rządu obecnie w czasie kryzy-

su bez podania bardziej kon- kretnych danych nie da pomyśl- nych wyników.

Jednakże nie jest to takie bez nadziejne jak by się w pierwszej chwili wydawało, gdyż mamy tu na Kresach, naprzykład w Woj. Poleskim, powiecie Kamień - Koszykarskim, kilka ma-

do sprzedania, gdzie przy wpłacie 70 — 100 zł. za hektar, czyli prawie dwie morgi, można nabyć folwarki po 250 — 300 hektarów.

Reszta zaś należności za hek- tar (około 70 — 100-zł.) może być rozłożona na 60 lat na spłaty. Są to wprawdzie grunty prze- ważnie poleśne, lub leśne i łąki, ale przy dobrych chęciach (i do piero poparciu Rządu), mogą być zamienione

na samodzielne samowystarczalne kolonie.

Ceny podane powyżej mogą być w zależności od ilości na- bywców odpowiednio zredukowane.

O ile zaś chodzi wyłącznie o wyrobione pola, to oczywiście ceny będą wyższe o jakieś 50—100 proc. niż leśne.

Podając powyższe do wiado- mości pozostaje z poważaniem

St. Sienkiewicz

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY Mąż - społecznik

Co robić i jak postępować z człowiekiem, dla którego mi- szem jest towarzystwo przyja- ciół z kieliszkiem i kartami, ani- żełi własny dom.

Wielki społecznik, w towarzy- stwie niewymownych ofiarnych dziewczątek — „wychowaw- czyń”, omawia kwestie wycho- wania młodego pokolenia na pla- ży (oczywiście omawia się te sprawy w karcemce, boć to najodpowiedniejszy lokal), a dziecko w domu głodne.

Czyż żona z dzieckiem nie po- winna żywić się korzonkami al- bo jagodami? Jak pan Redak- tor znajdzie?

W dodatku postępuje tak sa- mo jego zwierzchnik, więc na- wet na miejscu rady u nikogo zasięgnąć nie może — bo pocóż podrywać autoritet?

Może Pan Redaktor byłby u- przejmny

przypomnieć temu panu, że: „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, nie czas więc od- mładzać się, gdy się winno my- śleć o przyszłości.

Może te stracone dziś z krzy- wdą dziecka złote przwałyby się kiedyś na kawałek chleba? Może te słowa powiedziane przez P. Redaktora odniosą lep- szy skutek, aniżeli mówione przez mnie.

Z. H. Droga Pani, z listu Jej przebi- ja ogromne zdenerwowanie wy- wołane, mam wrażenie brakiem

zaufania i niezrozumieniem me- ża.

Oczywiście, trwanie w tych ciężkich czasach może w oczach Pani wyglądać karygodnie! Ale czy przypad- kiem zarzut Pani nie sa trochę przesadzone.

Mężczyzna, zwłaszcza jak Pa- ni mówi, „społecznik” musi po- święcać trochę czasu dla orga- nizacji do której należy.

Czy jest Pani pewną, że czas ten spędza w knajpie. A może zachodzi tam tylko niekiedy dla utrzymania kontaktu z ludźmi, na których mu zależy.

List Pani jest dość niejasny, „tem niemniej wyraźnie przebi- ja z niego niezadowolenie z faktu przebywania męża w towarzy- stwie jakichś kobiet.

Czy spotykają się tylko na te- renie pracy społecznej, o której Pani wspomina?

Jeśli tak, to jestem przekonany, że nie dzieje się tam nic złego, że to raczej nieuzasadnione podeirzenia.

Nie radziłbym Pani robienia z tego tytułu scen meżowi, bo je- śli czuje się niewinny, to do- kuczanie” oddali go od Pani i do- mu jeszcze bardziej.

Jednak na prośbę Pani kieruję do Jej męża te kilka poniższych słów:

— Czy dla spokoju żony, któ- ra wydaje mi się bardzo zdener- wowana, nie mógłby Pan nieco mniej czasu poświęcać sprawom społecznym. Niech Pan, nieco rzadziej bierze udział w posie- dzeniach, a zwłaszcza w koń- czących je zapewne kolacy- kach.

Czy nie mógłby Pan uwar- wic żonie wstąpienia do tej organi- zacji?

Trzeba też czasem zapropono- wać Jej wspólne spędzenie wie- czoru w dobranym gronie przy- jaciół, gdzieś w jakimś lokalu rozrywkowym. Mam wrażenie, że wówczas nie będzie się tak bardzo oburzać na Pana, skoro czasem wróci Pan nieco później do domu.

Kompromisy ułatwiają życie! A swoją drogą oszczędzać trzeba, bo złotówki nabierają niesłychanego, wręcz zdumie- wającego znaczenia.

JESZCZE O „BRYLANCIE”.

Przed kilku dniami zamieści- lem pod tytułem „Brylant za szy- ba” list czytelnika, który będąc żonatym i oicem, zakochał się w jakiejś pannie Marvsi.

Przeżycia p. Franka bardzo gorąco wziął do serca inny czy- telnik, podpisany inicjałami „K-a P-r” i radę udzieloną przeze- mnie postanowił uzupełnić poni- żej zamieszczonym listem ot- wartym do „zakochanego tatu- sia”.

W prostych, szczerych sło-

„Ide na posiedzenie!” zaniedbuje dom

wach stara się go nawrócić na drogę obowiazku.

„Bardzo mi jest dziwno, że mając żonkę i dwie córeczki, które sie kocha, można myśleć o blondynkach, Marvsiach.

A fe! tak kochać te Mary- sienki aż do utraty przytomno- ści? to już bardzo nieładnie.

Cóżby na to powiedz ały pań- skie córeczki, które pan z pew- nością kocha? Bo napewno gdy Pan przyjdzie z pracy całod- ziennej, to Pana córuchybie- gna do Pana i mówią:

„ach, tatuśko nasz przszedł” i witają Pana jako oica.

Wstyd, Panie Franku!

Ja jestem też mężczyzną żo- natym, mam troje dzieci, ale je- szcze się tak nie zakochałem do utraty przytomności w żadnej blondynce, ani brunetce, choć mógłbym, bo jestem szoferem w każdej chwili mógłbym poje- chać do Marvsi, lub Zosi, ale

sumienie mi nie pozwala.

Nie lepiej pilnować żony i dzieci, która strzeże strzechy ro- dzimnej.

Przyznałbym Panu słuszność, gdyby Pańskie dzieci, nie miały kawałka chleba, ale dzięki Panu Bogu, że Pan pracuje i zarabia mi- ęźle na dzisiejsze czasy i jest na chleb dla dzieci i całego do- mu.

Czy byłoby Panu miło, gdyby żona Pana tak się zakochała w w jakimś Maniusiu? i tak napi- sała do naszego doradcy pana

Gawędy i pan by ten artykuł żony przeczytał? Coby Pan- na to powiedział?

Tak samo i żonie z pewnością, zrobił pan większa przykrość, jak przeczyta pana serdeczność do Marvsi, bo z pewnością czy- ta te porady pana Gawędy.

Tak, Panie Franku, zapomnij Pan o Marvsi i pomysł Pan o domu rodzinnym, który może Panu przynieść większe szczę- ście, niż pania Marvsi.

K-a P-r z ul. Browarnej w Warszawie.



Prof. Piccard, wstawiony swym lotem do stratosfery, przed no- wa gondolą z atumianum.



Prezydent Republiki francuskiej Albert Lebrun na trybunie podczas rozgrywek o puchar Davisa



Walasiewiczówna — świato- wa mistrzyni w biegu na 100 m. Odniosła wspaniały sukces na Olimpiadzie w Los Angeles

Humor

A: Czy pan słyszał już naj- świeższą nowinę? Podobno żo- na Adolfa podczas podróży do Konga została porwana przez goryla.

B.: Ten człowiek zawsze ma bajeczne szczęście. Na loterii też wygrał główną stawkę.

Sędzia: Dlaczego pan popel- nił to zuchwałe złodziejstwo? Oskarżony: Byłem zahipno- tyzowany.

Sędzia: Głupstwo. Któżby mógł pana zahipnotyzować? Osk.: To była autohipnoza.

— Raut, dobroczynny u Pe- kických podobno wspaniale się udał i przyniósł duży dochód.

— Nic dziwnego, Pekicki tak wymownie przedstawił nędzę bezrobotnych, że nawet znany ze skąpstwa hr. Kutwicz uronił Iżę na tacę ze składkami.

Narzeczony: Zarabiam tyle, że mógłbym utrzymać nawet dwie żony.

Narzeczona: Doskonale. W takim razie moja mamusia mo- że zaraz zamieszkac z nami.

A: Dlaczego przyjaciel pański zerwał swe zaręczyny? Sam jako najstarsza dokona otwar- cia Reichstagu. Po raz pierw- szy zaszczyt ten przypada w- dziele kobiecie.



Klara Zetkin, 75-letnia postać- ka partii komunistycznej, która jako najstarsza dokona otwar- cia Reichstagu. Po raz pierw- szy zaszczyt ten przypada w- dziele kobiecie.

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

Pod Nitramem ugięły się nogi. Planował sobie od początku, że Wejherowi opowie jakąś bajeczkę o ucieczce Heleny, o poszukiwaniach bezowocnych, o swoim wielkim zmartwieniu z tego powodu. Był przekonany, że w ten sposób ściągnie na siebie krótkotrwały gniew komendanta i wszystko będzie dobrze. Sprawa pójdzie w zapomnienie, przyjdą nowe jakieś wydarzenia i wróci do łaski Tymczasem...

No, czemuż pan nic nie mówi? Hrabia i ja czekamy na pańską relację...

— Ja... ja nie mam nic do powiedzenia. Rozkaz spełniłem i nic nie wiem...

— Więc panna Helena Karwicka śpi sobie teraz spokojnie w Rosenhoff, czy tak?

— W Rosenhoff? Przecież pan komendant zmienił w ostatniej chwili swą decyzję. Panny Karwickiej nie miałem odwieźć do Rosenhoff.

Wejher zawił z wściekłości, jak zranione zwierzę, przyskoczył do Nitrama i pochwycił go za kołnierzyk bluzy.

— Ty psie podły, ty zdrajco! Kiedy zmieniłem decyzję? Coś mi mówił, że wszystko w porządku, że Helena ulokowana bezpiecznie — trząsał Nitramem, jak gruszką i wpadał w coraz większe wzburzenie. — Ja cię zabiję tu na miejscu, ty zdrajco!

— Pani hrabio! Aresztuję pan natychmiast porucznika Nitrama i osadzi go pan na odwachu. Pan zechce się nie wydać z obrębu brunatnego domu, dopóki nie otrzymam pan specjalnych rozkazów w tej sprawie z Berlina. Ja muszę iść już. Myślę, że wkrótce znów się zobaczymy, moi panowie, lecz już w innych okolicznościach. Zastąpiłicie sobie obaj dobrze na sąd potowy i to was nie minie, nie panów i życze więcej rozwagi na przyszłość.

— Panie Wejher! — zawałał Breit — proszę się uspokoić, to do niczego nie doprowadzi. Pan Nitram opowie nam z własnej woli, jak to było, możliwe, że i ten człowiek padł ofiarą pomyłki, że wyprowadzono go w pole. Niech pan siada, panie Nitram i proszę mówić wszystko, co pan wie, proszę mówić szczerze i odważnie, jak przystało na oficera...

Nitram spojrzal zdziwiony na Breita i błysk nadziei zamigotał mu w oczach. Nie uszło to jednak uwagi genialnego Lea i dało mu wiele do myślenia.

— No, słucham, więc jakże to było, dostaj pan rozkaz wywiezienia panny Karwickiej do Rosenhoff i co było dalej?

— Zgłosiła się do mnie, panie pułkowniku, najbliższa współpracownica hr. Wejhera, panna Ina Karten i oświadczyła mi, że więźnia należy wywieźć nie do Rosenhoff, jak to było postanowione, a przetransportować w skrzyni do statku, który stoi na pełnym morzu — przed portem. Wystarczyło mi to zupełnie. Panna Karten ufała się sama do lazaretu, gdzie leżała po chorobie panna Karwicka, odprawiła pod jakimś pozorem sanitariusza i przy pomocy jakiegoś zastrzyku pozbaawiła przytomności swa ofiarę. Potem ułożyliśmy ją w skrzyni, która na poczekaniu zbił stolarz miejscowy i odstawiłszy do portu. Tam załadowaliśmy na łódź motorową i odwieźli na ten statek. Co dalej się stało, nie wiem i nie obchodziło mnie to...

— A czy wie pan, za co otrzymał pan od panny Karten pięć tysięcy marek?...

Twarz Nitrama oblała się smiertelną białością, potem poczerwieniała, jak przy apoplektycznym ataku. Wspólnik Iny Karten chciał coś odpowiedzieć, lecz głosu nie mógł dobyć z gardła. Usta poruszały mu się bezdźwięcznie, oczy biegały prze-

rażone, a z czoła spływał mu wielkimi kroplami pot najwyższego leku.

— Czy panna Karten nie mówiła panu za co daje te pieniądze i co za to żąda?

— Panie pułkowniku, powiem już wszystko, powiem, tylko proszę nie patrzeć tak na mnie. Karten wywozła gdzieś tę dziewczynę, zdaje się że do Hamburga, przynajmniej tam płynął ten jacht...

— Jaki jacht?

— No ten statek, na który załadowaliśmy skrzynię. To jacht żaglowy, nazywa się „Preussen”. Karten zrobiła to wszystko z zadrzości o hrabiego Wejhera, w którym się kocha...

Po słowach tych zapanowała w pokoju grobowa cisza. Nitram ocierał czoło i patrzył prerażony. Wejher opuścił nisko głowę i jakiś bolesny skurcz wykrzywił mu usta, a Breit spoglądał to na jednego, to na drugiego i uśmiechał się.

— Panie hrabio! Aresztuję pan natychmiast porucznika Nitrama i osadzi go pan na odwachu. Pan zechce się nie wydać z obrębu brunatnego domu, dopóki nie otrzymam pan specjalnych rozkazów w tej sprawie z Berlina. Ja muszę iść już. Myślę, że wkrótce znów się zobaczymy, moi panowie, lecz już w innych okolicznościach. Zastąpiłicie sobie obaj dobrze na sąd potowy i to was nie minie, nie panów i życze więcej rozwagi na przyszłość.

## ZAMACH NA GDYNIE.

Dobiegał już końca drugi tydzień, a Ostoja w poszukiwaniach swoich nie posuwał się nic naprzód. Gdy przybył do Hamburga, wziął się odrazu do pracy, nie zaniedbywał nic, nawiązał moc znajomości, zadzierzgał wiele stosunków i nie spochrzywał ani chwili. Znał już doskonale skład hamburskiego brunatnego domu, in formowany był o wszystkim, co tam się działo, lecz na ślad Heleny wpaść nie mógł.

Mówiło mu coś w duszy, że mimo niepowodzeń nie powinien opuszczać Hamburga, że jednak pilnowanie tego miasta i portu opłaci się sowicie, że nie przyjechał tu nadarmo. Zresztą umówił się przecież z Książninem i Breitem, że tutaj się spotkają.

— A może im udało się zdobyć jakieś wiadomości? Może wpadli na trop i tylko patrzeć, jak wezwą go do pomocy? Może zjawia się tu z radośną nowiną? — myślał niejednokrotnie i dodawał sam sobie otuchy.

— Książnin miał zadanie o wiele łatwiejsze niż Breit i powinien tu niedługo przyjechać — rozumował — przecież Szczecin można w ciągu paru dni zbadać najdokładniej. Gorzej jest z Breitem. A nuż wpadł w ręce Wejhera? Może teraz jemu trzeba pospieszyć z pomocą?

Ciężko było Ostojie z temi myślami i ostatnie dnię znów uczynił duży wyłom w jego zdrowiu. Wychudził, poczerwiał jakos, posiwiał i postarzał się. W oczach tylko palił mu się ciągle jakiś gorączkowy płomień i znać było, że spała go od

wewnątrz z dnia na dzień.

Widząc, że sprawa się przeciąga i że przeciągnąć może się jeszcze znacznie, wynajął w skromnym, lecz czystym i miłym hoteliku mieszkanie i założył tu swą główną kwatery operacyjną. Wkrótce dzielnica giełdowo-handlowa Hamburga poznała go, jako niezwykle zdolnego przedstawiciela wielkiego konsorcjum, które zamierzało uruchomić stała linie okrętową między północną a południowymi portami Afryki. Interesowało go wszystko i wszędzie miał drogę otwartą, gdyż złudny blask złota, które miało w niedalekiej przyszłości spłynąć na Hamburg szeroką strugą, robił swoje i Ostoja witał był wszędzie najuprzejmie. Przez cały dzień odwiedzało go mnóstwo ludzi. Przychodzili proponować nadzwyczajne interesy, dowiedzieć się czegoś bliższego o planach nowej linii, zaofiarować swoje usługi, prosić o posadę...

Ostoją przyjmował ich wszystkich, z każdym z tych interesantów rozmawiał i baczyl pilnie do czego mogliby mu być potrzebni ci ludzie. W ten sposób zdobył niezliczonego pomocnika i towarzysza.

Pewnego dnia, dobrze już po południu, do drzwi jego pokoju zapukał ktoś śmiało i nie czekając na zaproszenie wszedł do środka.

Był to mężczyzna wspaniale zbudowany, starszy już, lecz o twarzy świeżej i gorzalej, co przy siwej czuprynie robiła ogromne miłe wrażenie.

— Jestem Björgen, kapitan marynarki handlowej — przedstawił się, używając słabo niemieczyny.

— Bardzo mi miło, Ostoją również kapitan marynarki — odpowiedział z uśmiechem Kazimierz, używając języka szwedzkiego.

Przybyły spojrzal na niego ze zdumieniem, lecz wyciągnął rękę radośnie i witał się, jak stary, dobry znajomy.

— Pan jest Szwedem? Jakże się cieszę! Ja jestem coprawda Norwegiem, ale to nic, zawsze mi pan bliższy, niż całe to miasto. Możemy przynajmniej swobodnie rozmawiać — mówił teraz po szwedzku, najczystszy akcentem, który zdradzał, że stary mężczyzna od dziecka musiał mieć bliższe stosunki ze Szwecją.

— Język ten, panie kapitanie, będzie naszym pośrednikiem tylko, bo i ja nie jestem Szwedem, jestem Polakiem...

— A! Gdynia! Znam doskonale, wieszę, wieszę, wspaniały port, wspaniały! Możecie być dumni i cały świat może wam zazdrościć tej wielkiej pracy. Bardzo się cieszę, ale skąd pan tak doskonale włada szwedzkiem?

— Morze, morze, kochany kolego. To najlepszy nauczyciel i mistrz. Wszystkiego uczę...

— Tak, ma pan rację, tembardziej się cieszę, że trafiłem na pana. Czy pan jest sekretarzem tego Osta, co tu zakłada tę nową linię afrykańską?

Ostoją roześmiał się szczerze, podsumował krzesło swemu gościowi i poczesował go tytoniem do falki.

(Dalszy ciąg jutro)

# Słynny „człowiek o stu twarzach” zginął w wypadku samochodowym

W Paryżu zginął, jako ofiara wypadku samochodowego jeden z najsprytniejszych przestępców świata, Dolormel, znany wśród swoich oraz policji, jako „człowiek o stu twarzach”. Był on tak genialny, że

załować należ.

iz genialność jego znalazła zastosowanie tylko na polu zbrodniowości.

W swoim czasie Dolormel został skazany na śmierć za morderstwo popełnione na osobie pewnej właścicielki hotelu. Kara śmierci jednak została mu zamieniona na

wieczne zesłanie

do kolonii karnych. Stamtąd udało się skazańcowi zbiec po niedługim pobycie i odąd ukrywał on się, dzięki swoim zdolnościom transformatorskim i swemu sprytowi przed oczyma władz bezpieczeństwa.

Już sama ucieczka z Wyspy Djabelskiej, jak wiadomo, silnie strzeżonej, była w swoim rodzaju maistersztwkiem.

Właściwie swe zdolności jednak wykazał Dolormel dopiero potem, wymykając się zreczenie i przez długi czas pościgowi całego aparatu bezpieczeństwa.

Poza wspomnianym powyżej morderstwie Dolormel miał na

sumieniu cały szereg przestępstw, których ofiarami padły wyłącznie kobiety. Zawsze występował z wyszukana elegancją, czy to jako salonowiec, który

wyłudzał pieniądze

i kosztowności od podstarzałych a żądnym użycia bogatych lwic, czy też jako amant, który zalecając się do ładnych i naiwnych midetek parwskich, wywoził je do Algieru, aby je tam sprzedawać handlarzom żywego towaru. Zawsze występował pod inną maską i pod innym nazwiskiem, tak, że stwierdzenie jego tożsamości było prawie niemożliwe. Z nieporównaną pre-

cją i artyzmem umiał nosić fałszywe wasy i brode, z wdziękiem przebierał się w coraz to inne peruki, których posiadał całą kolekcję. Dodamy do tego, że władał biegle

sześcioma izevkami

i tak pięknie grał na skrzypcach, że pewnego razu, bawiac w Waleńch, wystąpił z dwoma koncertami pod nazwiskiem znanego skrzypka, którego twarz wiernie skopiował. Był też doskonałym akrobatą, co mu się niejednokrotnie w karierze przystępnej przysługiwało.

Jako skończony światowiec, znał wszystkie zakątki ziemi i we wszystkich pierwszorzędnym hotelach wielkich miast czuł się jak u siebie w domu.

Onegdy w Marsylii zdarzył się

wypadek samochodowy,

którego ofiarą padł nieznanymi imirowca. Najechał on swym wozem na słup telegraficzny, przyczem samochód jego skamotował i przygniół go swoim ciężarem.

Gdy go wydobyto, był już martwy. Ponieważ nie posiadał przy sobie żadnych papierów, zdjęto odciski z jego palców. Przy porównaniu ich z odciskami różnych przestępców okazało się, że nieortutnym kierowcą jest poszukiwany od szeregu miesięcy Delorme — „człowiek o stu twarzach” i ty-siacu nazwiskach”.

# Nadużycia nieuczciwego syna powodem samobójstwo całej rodziny

W Niemieckiem mieście Iserlohn wydarzyła się wczoraj nocą tragedia, której ofiarą padła cała rodzina. W jednym z domów tego miasta lokatorzy wczesnym rankiem poczuli

silny zapach gazu

wydopływający z mieszkania rodziny Farrenkothen. Gdy otworzono drzwi oczom przybyłych przedstawił się okropny widok. W kuchni, na reszanki na podłodze bosym leżała matka, ojciec i syn.

wszyscy już martwi.

Jak wykazało śledztwo, cała rodzina popełniła samobójstwo zapomocą gazu świetlnego. Przygotowania do tego kroku poczyniono z wielką systematycznością, o czem świadczyły wszystkie klucze, ułożone porządnie na stoliku.

Co do przypuszczalnych powodów tego samobójstwa, sąsiedzi nie umieli dać żadnych wyjaśnień. Dopiero w ciągu dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że było ono spowodowane

nadużyciami.

popełnionymi przez syna Ferrenkothenów. Młody F. pracował w pewnej firmie, i cieszył się zupełnym zaufaniem swych przełożonych. Dnia 1 sierpnia, z powodu ogólnej redukcji, otrzymał wynagrodzenie i przy tej sposobności szef jego wezwał go, aby przedłożył wszystkie

książki i kwitariusze, w celu dokonania obrachunku. F. zamiast uczynić zadość temu wezwaniu, wydał się pod jakimś pozorem i nie wrócił już do biura. To wzbudziło

podejrzenie

zarządu firmy. Gdy przeprowadzono rewizję ksiąg, okaza-

ło się, że zostały one sfalszowane w związku z nadużyciami, wynoszącymi około 10 tysięcy marek.

Rodzice, dowiedziawszy się o malwersacjach syna, nie chcieli przeżyć hańby i postanowili wraz z nim rozstać się ze światem.

# 10.000 franków odszkodowania za utratę pamięci

Niemąly wypadek miała niedawno artystka Komedii Francuskiej, panna Marie Leconte. Potracona przez samochód, straciła przytomność, a gdy ją odzyskała, okazało się, że jednocześnie straciła pamięć, której niestety, nie odzyskała. Wypadki takie zdarzają się stosunkowo dość często, ale dla aktorki utrata pamięci jest równoznaczna z utratą możliwości zarobkowania.

Panna Leconte wytoczyła więc proces sprawcy swego nieszczęścia, a sąd uznał jej pretensje i wydał wyrok, na mocy którego otrzymała od nieostrożnego kierowcy 10 tysięcy franków odszkodowania.

Tymczasem złośliwe koleżanki artystki zaczęły rozpuszczać o niej niezbyt pochlebne pogłoski. Twierdziły mianowicie, że panna Leconte wozóle była „bez głowy” i stała zapominała swej roli, wskutek czego nawet dy-

rekcja Komedii Francuskiej nosiła się z zamiarem nie odnowienia z nią kontraktu. Panna Leconte zatem chwyciła się wypadku samochodowego, jak tonacja brytyw i wymusiła całą historykę o utracie pamięci.

Na skutek tych koleżeńskich przytyków w niektórych dziennikach parwskich pojawiły się ironiczne felietoniki na temat aktorki, którzy bez pomocy suflera nie potrafiliby zadeklamować ani jednej zwrotki z dzieł najslawniejszych klasyków francuskich. Ci artyści jednak nie otrzymali 10 tysiecy franków, bo nie mieli szczęścia wpaść pod samochód.

Może jednak panna Leconte podda się kuracji psychiatrycznej i wyleczy się z braku pamięci. Wszak podczas wojny niejedni tacy pacjenci powracali do zdrowia. A wówczas złośliwe plotki same przez się ustana.

# Morderstwa polityczne w Królewcu

W Królewcu wykonano zamach na emerytowanego prezesa regencji dr. Bahrfelda, który odniósł niebezpieczne rany. Ci sami zamachowcy podpalił zapomocą bomb redakcję dwóch pism. Pożar w obu wypadkach ugaszono. Nieznani sprawcy zastrzelili w jego mieszkaniu radnego miasta i przywódcę komunistycznego fauffa, drugi komunistę Ziprius został zabity trzema strzałami rewolwerowem.

# Katastrofa powodzi w Kantonie

Cały obszar Kantonu w Chinach południowych padł ofiarą katastrofy powodzi. Utonęło około 200 Chinczyków. Szkoły materialnie narazie nie dadzą się objętyć.

# Bohaterski Polak wychodźca

W czasie kapieli z przywiązaniem utonął w Ales we Francji młody robotnik, Mariusz Giraud. Świadkiem tragicznej sceny była licznie zebra na na brzegu publiczność, z pośród której tylko robotnik polski Antoni Świeciak rzucił się w nurty rzeki, spiesząc na ratunek tonacemu. Bohaterskiemu Polakowi udało się wprawdzie przyciągnąć do brzozy ofiarę wypadku, ale Giraud był już martwy i mimo usilnych zabiegów nie udało się już przywrócić go do życia.

# Oblakany nie chciał być Gorguowem

W pewnym na ulicy Saint Germain w Paryżu zamieszkały tam mężczyzna wpał nagle do biura i zaczął krzyżeć: „Nie jestem Gorguowem, dlaczego mnie przesiadują? Nie jestem wcale Rosjaninem, lecz Rumunem”. Z wielkim trudem uspokojono wariata, który wreszcie dał się zaprowadzić do najbliższego komisariatu dla stwierdzenia swej tożsamości. Tu jednak zaczął się na nowo awanturo-

wać i uzbrojony się w dwa rewolwery i nóż sprężynowy groził wszystkim dokola śmiercią. Wreszcie udało się policjantom rozbroić go i uspokoić, poczem przekonano go, że musi się przedstawić prezydentowi republiki. Zadwołony z takiego obrotu rzeczy szalenie wsiadł do samochodu, w którym pod eskortą zawieziono go prosto... na klinikę psychiatryczną.

# Włamywacze w lordowskiej rezydencji

Do zamku Lorda Aldenhama w Anglii zakradli się włamywacze, chcąc dobrą część do jego galerii sztuki. W poszukiwaniu cennych obrazów przeszli około 30 pokoiów i wreszcie, doszedłszy do galerii, musieli uciekać, niczego nie ukradłszy, gdyż cenne zbiory były specjalnie strzeżone.

## Z frontu pracy

Uruchomiono II zmianę w fabryce Poczubuckiego zatrudniając 10 robotników i w warsztatach Domerackiego — 14 robotników.

## Nowy regulamin dla Rzeźni Miejskiej

W związku z uchwaleniem przez Radę Miejską przepisami porządkowymi dla Rzeźni Miejskiej Magistrat po opublikowaniu tychże przystępuje energicznie do wprowadzenia w życie nowego regulaminu, dotyczącego przedewszystkiem unormowania kwestji uprawnień osób do wstępu na Rzeźnię Miejską i wykonania uboju.

Obecnie legitymacje, uprawniające do przepływania i wykonywania robót ubojowych, wydawane będą tylko na podstawie kart rzemieślniczych oraz zaświadczeń organizacji zawodowych.

## Stan bezrobocia

Stan bezrobocia w Białymstoku przedstawiał się następująco: szklarzy — 204, metalowców — 52, włóknarzy — 840, budowlanych — 160, umysłowych — 377, innych zawodów — 223. W Grodnie — szklarzy — 174, metalowców — 98, budowlanych — 120, umysłowych — 382, pozostałych — 863.

## Kobiety

### przestały strajkować

Strajk robotnic w fabryce „Polski Przemysł Konfekcyjny” zakończył się wczoraj. Robotnice otrzymały podwyżkę w wysokości 25 groszy od sztuki.

## Służąca — złodziejka

P. Filipkiej Zofji (Podleśna 1) służąca jej Mucha Bronisława (Warszawska 32) skradła garderobę i biżuterję, wartości 610 złotych.

## Z niezamkniętego mieszkania

W czasie nieobecności domowników z niezamkniętego mieszkania p. Popławskiej Sabiny przy ul. Wersalskiej 37, skradziono 75 zł., znajdujących się w niezamkniętym kuirze.

## Popierajcie L. O. P. P.

## W dniu Święta 1-go Pułku Legionów Dzisiaj uroczysty capstrzyk w Białymstoku

Dzisiaj 5 sierpnia o godz. 20.30 Pierwszy Pułk Piechoty Legionów, jako w dniu święta pułku

urządza uroczysty capstrzyk wraz ze złożeniem wieńców na grobach poległych żołnierzy tego pułku przy zdobywaniu Białegostoku w 1920 r., a pochowanych przy ul. Żółtkowskiej Szosie, gdzie znajdują się pomniki poległych.

Osoby, nie posiadające uprawnień bezwzględnie nie będą dopuszczane do wykonywania czynności, związanych z ubojem. W interesie rzeźników, czeladników i robotników rzeźnickich leży, aby jaknajspieszniej zaopatrzyć się w odpowiednie dokumenty.

## Straszna klęska pożarów

### Dwa nowe groźne wypadki

— W nocy z dn. 2 na 3 b. m. w zabudowaniach Ogonowskie-

go, sołtysa wsi Ratowo - Piotrowa, pow. łomżyński wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przenosił się na sąsiednie zabudowania.

Pastwa płomieni padła 6 domów mieszkalnych i 4 stodoły z inwentarzem. Straty wynoszą 62 tysiące złotych. Prócz tego spłonęły zapasy furazę kwaterującego we wsi wojska, wartości 10 tysięcy złotych.

— We wsi Miszkieniki, pow. sokólski powstał pożar w domu Walko Jana i rozszerzył się na budynki sąsiednie.

Spłonęło 7 domów mieszkalnych i 16 budynków gospodarczych z inwentarzem martwym i częścią tegorocznych zbiorów, ogólnej wartości 67.500 zł.

Pożar został ugaszony przez Straż Ogniową z Kuźnicy. Wypadku z ludźmi nie było.

## Po przeglądzie koni

W dniu 1 b. m. na targowisku końskim odbył się przegląd koni, urodzonych w roku 1928 i starszych, które z jakikolwiek powodów nie otrzymały dowodów tożsamości.

Zainteresowani właściciele koni, którzy niedostarczyli w terminie swych koni zostaną ukarani w drodze administracyjnej. Wczoraj Magistrat sporzą-

dził wykaz uchylających się posiadaczy koni.

## Nowa siedziba

### III Komisarjatu P. P.

Wczoraj została przeniesiona siedziba III Komisarjatu P.P. do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza 7-a.

## Tragiczna śmierć na rogach rozjuszonego byka

Niezwykłe tragiczny wypadek wydarzył się w dniu 3 b. m. we wsi Sałuckie. Podczas pasania bydła buhaj rzucił się nagle na przechodzącego drogą 40-letniego mieszkańca wspomnianej wsi Ignacego Buko, którego podniósł na rogach

przebijając mu brzuch. Rozwścieczony buhaj ponosił na rogach dwadzieścia metrów nieszczęśliwego, poczem rzucił go do rowu. Ignacy Buko wkrótce zmarł wśród okropnych męczarni.

## Kres oszukańczej działalności międzynarodowej pary oszustów

W Białymstoku zatrzymano Stanisława Wiśniewskiego oraz jego partnerkę Malwinę Tabur pod zarzutem wyłudzenia 170 zł. u Tadeusza Michalskiego (ul. Warszawska 4).

Przy rewizji znaleziono książeczkę oszczędnościową Kasy Komunalnej w Łomży na imię Ireny Kowalskiej oraz różne dokumenty, za pomocą których dokonali oni całego szeregu o-

szustw w różnych miejscowościach.

Za oszustwa Wiśniewski był kilkakrotnie sądowo karany i obecnie jest znowu poszukiwany przez sądy.

Według otrzymanych przez policję informacji Wiśniewski grasował zagranicą i obecnie do naszego grodu również przybył na gościnne występy.

## Zabójstwo na fle nieporozumień

### Morderca sam oddaje się w ręce policji

Dnia 23 ub. m. zgłosił się na posterunek P. P. w Nurze Izidor Góról, oskarżony o zabójstwo Ołowskiego, mieszkańca wsi Oltarze - Gołacze. Góról przyznał się do morderstwa i wręczył rewolwer, którym do-

konał morderstwa.

Przyczyna zabójstwa miała być sprzeczka wywołana przez Ołowskiego, który w nocy udał się na pole Górala i kosił jego owies. Świadcami morderstwa byli żona i syn zabitego.

## Ostatnie pożegnalne posiedzenie ojców miasta

Dnia 9 b.m. odbędzie się pożegnalne posiedzenie Rady Miejskiej m. Białegostoku.

Na posiedzeniu tem ławnicy zamierzają złożyć rekursy przeciwko złożeniu z urzędu Magistratu.

## Sąsiad

### pod zarzutem kradzieży

P. Ancypjak Antoninie (Szosa Wschodnia 44) skradziono maszynę do szycia, wartości 100 zł. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał sąsiad Ancypjakowej Zygmunt Gołębiowski, kancelista, w którego piwnicy znaleziono skradzioną maszynę oraz posiadany nielegalnie flower, który skonfiskowano.

## MODERN 65-8-1030

Ceny niepodwyższone  
Niebywały film dźwięk, produkcji franc.

## Król BULWARÓW

w roli George Milton

NA SCENIE

## WYSTĘPY ARTYSTÓW

SCEN WARSZAWSKICH  
we wspaniałej, przebojowej rewjete w 10 obrazach p. t.

## „Bomby nad Białymstokiem”